



KS. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

Wchodzimy w okres Wielkiego Postu, który ma nas przygotować do Wielkanocy. Jednym z zapomnianych aspektów chrześcijańskiej ascezy jest zachęta do czynienia dobra. Na ten temat z kolei piszemy na lokalnych stronach. Dobro przekłada się przecież na język konkretów. Można je spotkać w fundacji „Spełniamy Marzenie”, na wydziale teologicznym naszego uniwersytetu czy w ośrodku odwykowym w Gorzycach. Największe dobro od kilku dni na Śląsku kojarzone jest z uratowaniem górnika. O tym także piszemy. ■

ZA TYDZIEŃ

- O tym, jak ZALUDNIA SIĘ ŚLĄSKIE NIEBO.
- O tajemnicach PARAFIALNYCH BIBLIOTEK
- O KOŚCIELE AKADEMICKIM

Laboratorium miłości

Przemoc zabiera moc

– Dlaczego Siostra to robi? – dobiega pytanie. – A zapytej się Szefa! – z uśmiechem odpowiada s. Anna Bałchan ze Stowarzyszenia im. Maryi Niepokalanej na Rzecz Pomocy Dziewczętom i Kobietom. Spotkanie z nią odbyło się w ramach „Laboratorium miłości”, zorganizowanego przez rybnickie duszpasterstwo akademickie.

– Stowarzyszenie powstało w 2001 roku – zaczęła zakonnicą. – Wtedy też skierowano mnie do pracy z dziewczętami i kobietami, które znalazły się w sytuacji kryzysowej: ofiarami przemocy w rodzinie, ofiarami handlu i wykorzystywanymi seksualnie.

Praca streetworkera (z ang.: *street* – ulica, *worker* – pracownik) wymaga odpowiedniego przygotowania i czasu. Być może dlatego w Katowicach pracują tylko



HENRYK PRZONDZIONO

S. Anna Bałchan po prelekcji śpiewała i grała na gitarze

dwie siostry zakonne i czterech wolontariuszy świeckich. S. Anna tłumaczy: – To jest praca sobą. Nasze narzędzie to my sami. Trzeba szanować drugiego. Nie dowiesz się, co czuje człowiek głodny i bez grosza przy duszy o czwartej nad ranem na dworcu, jeśli sama tego nie doświadczysz. W oczach świata jesteśmy świrusami!

Dla kobiety pracującej na ulicy pieniądze często są tylko przykrywką prawdziwych problemów z akceptacją siebie samej i przez bliskich. – Niejednokrotnie przemoc zabiera im moc do życia i do bycia na przykład dla swoich dzieci – mówi s. Anna. – I ja myślę, jak to zrobić, żeby jej się zachciało żyć. Czasami w takim momencie pomoc może tylko siła z nieba.

– Stoję tutaj dzisiaj przed wami jako świadek losów tych kobiet. Nie oceniamy, ale pomagamy – zakończyła s. Anna Bałchan.

Warsztaty o fenomenie miłości zorganizowało duszpasterstwo akademickie wraz z filiami trzech wyższych uczelni: Uniwersytetu Śląskiego, Akademii Ekonomicznej i Politechniki Śląskiej. – Nasz pomysł stoi w opozycji do medialnego wizerunku miłości, czyli walentynek – mówi duszpasterz akademicki ks. dr Grzegorz Wita.

JOLA KUBIK

SIEDEM SŁÓW Z KRZYŻA



HENRYK PRZONDZIONO

Chcę zwrócić uwagę wiernych i duszpasterzy na konkretną propozycję przeżycia Wielkiego Postu opracowaną przez „Gościa Niedzielnego” – napisał abp Damian Zimoń. – Motywem przewodnim jest rozważanie siedmiu słów, które Pan Jezus wypowiedział na krzyżu. Na każdy tydzień Wielkiego Postu przypada jedno z tych słów. Na łamach „Gościa” znajdziemy stosowne rozważania, a ponadto karteczki z kolejnym słowem i modlitwą do odmawiania w ciągu tygodnia. Ten sam temat opracowany dla dzieci znajdziemy w „Małym Gościu Niedzielnym”. Zachęcam Was, drodzy Diecezjanie, do skorzystania z tej propozycji. Niech słowa ukrzyżowanego Zbawiciela staną się drogowskazem na naszą wielkopostną drogę odnowy. ■

Środa Popielcowa w Kościele rozpoczyna czas przygotowania do najważniejszych świąt

Olimpijskie srebro do Radlina!



SEE/EAST NEWS/PIOTR BLAWICKI

RADLIN. Tomasz Sikora (na zdjęciu), biathlonista z Radlina, zdobył na zimowych igrzyskach olimpijskich srebrny medal w biegu ze startu wspólnego na 15 km. Po przekroczeniu linii mety, szczęśliwy, wykonał znak krzyża. – Jest bardzo religijny, nie dzielił by nie opuścił – mówi Łucja Morawiec, teściowa pana Tomasza. – Wiara ma dla męża bardzo duże znaczenie. Ten gest krzyża wszystkich wzruszył – mówi Danuta Sikora. – Mąż bardzo chciał tego medalu. Czekał tylko na olimpiadę, do której przygotowywał się od 4 lat. – Wyszło idealnie. Takie chwile rekompensują

wszystkie dni rozłąki z rodziną. 32-letni Tomasz Sikora oprócz sportu interesuje się samochodami. Państwo Sikorowie mają dwójkę dzieci: 8-letnią Natalię i 2-letniego Bartosza. Natalia zna wszystkie zasady biathlonu, lubi oglądać zawody sportowe. Bardzo przeżywa wszystkie sukcesy i porażki taty. Kiedy zdobył srebro na igrzyskach, Natalia oglądając transmisję z biegu, popłakała się razem z tatą. Poprzez studia na katowickiej AWF ze Śląskiem związana jest także druga polska medalistka olimpijska z Turynu, Justyna Kowalczyk.

Światowy Dzień Modlitwy Kobiet

KOBIETY. Śląski Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej i parafia ewangelicko-augsburska w Katowicach wraz z komitetem organizacyjnym zapraszają na ekumeniczne nabożeństwo modlitew-

ne z okazji Światowego Dnia Modlitwy Kobiet, które odbędzie się 3 marca o godz. 17.00 w ewangelickim kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach, przy ul. Warszawskiej.



HENRYK PRZONDZIONO

Ks. Krzysztof Bąk

dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej

Byłem w Spodku na koncercie charytatywnym pamięci ofiar katastrofy budowlanej na Międzynarodowych Targach Katowickich. Wzruszyło nas, że artyści nie zaśpiewali tylko swojego i poszli, ale łączyli się w bólu z poszkodowanymi i rodzinami ofiar. Podeszli do tego naprawdę z sercem. Każdy z nich wypowiedział słowa gorące, serdeczne.

Bardzo fajnie zachowała się też młodzież. **Największe brawa otrzymały od niej nie gwiazdy estrady, ale ratownicy: strażacy, lekarze.**

„Dziękujemy, dziękujemy!!!”

– skandowali młodzi, a to przecież nieczęsto się zdarza.

Dochód z koncertu przeznaczony zostanie na doposażenie ośrodków rehabilitacyjnych Caritas. Przede wszystkim będzie to blok rehabilitacyjny w ośrodku dla niepełnosprawnych w Mikołowie Borowej Wsi.

Do dyspozycji jest także ośrodek w Rudzie Śl. Halembie.

Każda z osób poszkodowanych i wymagających rehabilitacji będzie tam mogła skorzystać z niej bezpłatnie.

Jesteśmy otwarci i gotowi.

Pierwszy prywatny pociąg pasażerski

KOLEJ. Być może już za rok na Śląsku pojawią się prywatne pociągi pasażerskie. Ich pierwszą planowaną trasą ma być odcinek Gliwice–Bytom. Pokazowy przejazd szynobusu Kolei Nadwiślańskich, należących do firmy PCC Rail Szczakowa, odbył się 20 lutego. Zaprezentowano klima-

tyzowany pociąg, który mieści 300 osób i może osiągnąć prędkość 120 km/h.

Kolej Nadwiślańska ma w przyszłości zająć się wyłącznie przewożeniem pasażerskimi, zarówno na Śląsku, jak i w innych województwach. Mówi się o trasach Świdnica–Wrocław oraz Piła–Wałcz.



ARCHIWUM KOLEI NADWIŚLAŃSKIEJ

Do mieszkańców Stalinogrodu!

MUZEM HISTORII KATOWIC apeluje do mieszkańców Katowic o udostępnienie materiałów, dotyczących dziejów miasta w latach 1945–1956 i ilustrujących procesy prowadzące do zmiany nazwy Katowic na Stalinogród.

Wiąże się to z przygotowywaną w muzeum wystawą pt. „Od Katowic do Stalinogrodu”, która ma być otwarta we wrześniu 2006 r. Mile widziane będą m.in. fotografie, karty pocztowe, druki ulotne, gazety, dokumenty archiwalne.

Pielgrzymka sportowców

SPORTOWCY z 12 śląskich klubów spotkali się w Rudzie Śl. na dorocznej pielgrzymce swego środowiska. Wspominając srebrnego medalistę z Turynu

Tomasza Sikorę, kapelan sportowców ks. Krzysztof Sitek mówił o potrzebie wytrwałości. Po Mszy uczestnicy pielgrzymki spotkali się przy wspólnym stole.



HENRYK PRZONDZIONO

Artyści ofiarom katastrofy



HENRYK PRZONDZIONO

KATASTROFA. Maryla Rodowicz, Edyta Górniak, Krzysztof Krafczyk, zespoły: Bajm, Łzy i IRA wystąpiły m.in. w katowickim Spodku na koncercie pamięci ofiar katastrofy budowlanej na Międzynarodowych Targach Katowickich. Podczas imprezy wolontariusze Caritas Polskiej zbierali pieniądze mię-

dzy innymi na rehabilitację poszkodowanych w katastrofie. Nie udało się natomiast podobny koncert charytatywny, zorganizowany dzień wcześniej na parking, oddalonym 200 metrów od sąwalonej hali. Miał się on pierwotnie odbyć na katowickim lotnisku. Zmiana miejsca została

źle odebrana przez publiczność. Z honorowego patronatu nad imprezą zrezygnowali m.in.: abp Damian Zimoń, wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski, marszałek województwa Michał Czarski, rektor Uniwersytetu Śląskiego Janusz Janeczek oraz prezydent Katowic Piotr Uszok.

Chorzowianin Roku

CHORZÓW. Chorzowianinem, a właściwie Chorzowianką Roku 2005 została Barbara Kopczyńska – anestezyjolog i lekarz medycyny paliatywnej, wiceprezes chorzowskiego Stowarzyszenia Opieki Hospicyjnej i Paliatywnej „Hospicjum”. Według kapituły, to głównie dzięki jej zaangażowaniu udało się doprowadzić do uruchomienia w sierpniu ub.r. oddziału opieki paliatywnej – hospicjum stacjonarne

przy ul. Szpitalnej. Dr Kopczyńska jest także prezesem śląskiego oddziału wojewódzkiego Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich. Konkurs na Chorzowianina Roku organizowany jest od 9 lat. Wśród jego laureatów byli m.in. chorzowski dziekan ks. Antoni Klemens oraz znana z zaangażowania charytatywnego siostra Stanisława Kotewicz ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Hexor II jedzie do szkół



HENRYK PRZONDZIONO

TRZYDZIEŚCI robotów mobilnych Hexor II trafiło do śląskich szkół. Te nowoczesne maszyny zostały skonstruowane na Politechnice Śląskiej. Służyć będą do celów edukacyjnych. Uczniowie będą mogli sami zaprogramować ich zadania.



HENRYK PRZONDZIONO



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Informacja o tym, że w radzie nadzorczej Kompanii Węglowej SA w Katowicach od niedawna zasiada czterech nowych członków wywodzących się z Gorzowa Wielkopolskiego, rodzinnego miasta premiera Marcinkiewicza, musi budzić najwyższe zdumienie. Chodzi o jedno z największych przedsiębiorstw nie tylko w województwie śląskim. Kompania grupuje 17 kopalń węgla kamiennego z Górnego Śląska oraz 5 zakładów, zatrudniających łącznie około 70 tys. osób. To największy producent węgla kamiennego w Europie, którego możliwości wydobywcze oceniane są na ok. 55 mln ton rocznie. Dobre wyniki tej firmy, a czekają ją ciągle trudne procesy związane z restrukturyzacją, są ważnym elementem budowania spokoju społecznego na Górnym Śląsku. Przyszłość Kompanii Węglowej w ważnym stopniu będzie decydować o losach tysięcy rodzin w naszym regionie.

Podjęcie decyzji, aby nadzór nad przedsiębiorstwem o strategicznym znaczeniu nie tylko dla regionu, ale także całego kraju sprawowało czterech samorządowców z Gorzowa Wielkopolskiego jest mówiąc najłagodniej nieporozumieniem. Egzotyczną decyzję podjął nowy Minister Skarbu. Ma do tego prawo. Powstaje jednak pytanie, jakimi niezwykłymi kwalifikacjami i walorami osobistymi charakteryzują się ci ludzie, że zostało im powierzono tak odpowiedzialne zadanie. Jak czuliby się mieszkańcy Gorzowa Wielkopolskiego, gdyby dowiedzieli się, że jedną z największych firm w ich regionie ma zarządzać na przykład b. prezes PKS z Rybnika. Tymczasem wiceprezesem Kompanii został pan Jan Dwojewski, były wiceprezydent Gorzowa Wielkopolskiego, a wcześniej prezes PKS w Zielonej Górze. Jak widać fachowiec wielokrotnie obrotowy.

Ponieważ chodzi o funkcje państwowe, opinia publiczna ma prawo oczekiwać wyjaśnień, dlaczego takie decyzje zostały podjęte. Nie mam złudzeń, co do tego, że szybko uda się stworzyć ponadpartyjne śląskie lobby, które solidarnie i rozumnie będzie potrafiło walczyć o podstawowe interesy regionu. Nie sądziłem jednak, że śląscy politycy dopuszczą do popełniania podstawowych błędów.

Sprawa, i słusznie, wywoływała złośliwe komentarze mediów. Temu prawdopodobnie należy zawdzięczać, że trzech przedstawicieli gorzowskiego „desantu” ostatecznie zrezygnowało z pracy w radzie nadzorczej Kompanii Węglowej. Nie sądzę, aby ich nominacjami zachwycony był premier Marcinkiewicz. Z tego, co udało mi się ustalić, nie wiedział o nich. Raczej mieliśmy do czynienia z nadgorliwością otoczenia anizeli z jego decyzją. Sprawa ta powinna być jednak przestrożą dla rządzących, aby w przyszłości nie powtórzyły się podobne nominacje. Są bowiem kompromitacją rządu i wspierających go środowisk politycznych.

Uratowany w poniedziałek rano górnik z kopalni „Halemba” chciał przede wszystkim **złożyć życzenia urodzinowe żonie**. Przebywał pod ziemią od środy – pięć dni.



tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Gdy spotkał się z ratownikami, myślał, że jest czwartek. Ponad 200 metrów czołgał się o własnych siłach do szybu windy. Gdyby nie to, ratownicy mogliby go wynieść na noszach dopiero dwie doby później.

Marlena Nowak, żona ocalonego górnika, która w czwartek miała urodziny, przyznała, że oczekując na wieści z kopalni miała chwile zwątpienia, ale jej pięcioletnia córka utwierdziła ją w przekonaniu, że mąż żyje. Powiedziała, że mąż sam zdecydował, czy pozostanie górnikiem, choć ona wolałaby, aby nie wracał już do pracy w kopalni.

– Ja znam osobiście teścia tego górnika, jest moim sąsiadem. Znam też jego żonę. To twardzi i wytrzymali ludzie – mówi Andrzej Kowalski, zakładowy inspektor pracy. – Teść jest na kopalni od chwili wypadku.

Życiodajny powiew

„Cud w Halembie” donosiły media już w chwilę po odwiezieniu Zbigniewa Nowaka do szpitala.

– Miał ogromne szczęście! Uratowała go taka malutka „prywatna” komora – powiedział jeden z ratowników, potwierdzając, że górnik przeżył niemal cudem.

– Najważniejsze, że miał czym oddychać – zauważył Bogusław Wypych, szef akcji ratowniczej. – W czasie tąpnięcia pękła rura z powietrzem. Dzięki temu strumień powietrza płynął na uwiecznionego górnika nieustannie. Gdyby nie to, nie przeżyłby. Najbardziej się bałem, że pójdzie gdzieś, że się oddali od tej rury. To by go zabiło, bo wszędzie dookoła nie było tlenu. Ale wciąż miałem nadzieję. Gdybyśmy nie mieli nadziei, to byśmy go nie wyciągnęli.

Okazało się, że Zbigniew Nowak zajmował się na co dzień pomiarami metanu w

Wydrapali z



kopalni i dobrze znał się na wentylacji. Wiedział też o zagrożeniu metanem, dlatego nie oddalał się od rury z powietrzem. Chwilę przed katastrofą dzwonił do dyspozytora, podając bieżące odczyty z urządzeń pomiarowych. Tąpnięcie zastało go w pobliżu telefonu, z którego dzwonił. Utworzyła się tam niewielka komora, w której czekał na ratunek.

Dlaczego poszli do strefy?

Jak podał rzecznik prasowy kopalni „Halemba” Jan Sienkiewicz, w chwili tąpnięcia

Lekarze i sanitariusze natychmiast owinęli Zbigniewa Nowaka w folię chroniącą przed wyziębieniem organizmu

w środę w miejscu zagrożenia było 41 górników. Udało się ich niemal natychmiast bezpiecznie wprowadzić z zagrożonego rejonu. Krótco potem dwaj pracownicy – górnik metaniarz i sztygar – zjechali na dół i udali się w miejsce zagrożenia. Wówczas nastąpił kolejny, silniejszy wstrząs. O godz. 18.02 nastąpił drugi, znacznie silniejszy, sztygarowi udało się uciec ze strefy zagrożenia, pozostał

tam natomiast pracownik, którego zadaniem był pomiar stężeń metanu. Ze wstępnych ocen organów nadzoru górniczego

ziemią trzydziestoletni Zbigniew Nowak został uratowany

asypanego rękami

wynika, że zjeżdżając na dół po pierwszym wstrząsie, zaginiony górnik i towarzyszący mu sztygar zmianowy, który z niegroźnymi dla życia obrażeniami trafił do szpitala, naruszyli zasady bezpieczeństwa i sztuki górniczej. Nie wiadomo na razie, czy ktoś wydał im takie polecenie, ale jedną z głównych zasad postępowania po zaistniałym wstrząsie jest niewchodzenie w zagrożony rejon przez jakiś czas,

z uwagi na duże prawdopodobieństwo kolejnego wstrząsu.

Drapaliśmy rumowisko

– Tąpnięcia na kopalni ani nikt nie przewidzi, ani nie ma takich urzędzeń, by dostatecznie wcześniej to wykryć – twierdzi Andrzej Kowalski. – Nikt nie zawinił. To losowa sprawa. Mimo pracy sejsmografów, wcześniejsze wykrycie tąpnięcia jest prawie niemożliwe.

– On był teoretycznie w bezpiecznym miejscu – rozważa Zdzisław Augustyniak, główny inżynier BHP w kopalni „Halemba”. – Po tak silnym wstrząsie bardzo rzadko występuje drugi. Ale to dowód na to, jaka ta praca jest niebezpieczna i nieprzewidywalna.

Ratownicy odnaleźli zasypanego górnika dzięki urządzeniu lokalizacyjnemu. Takie urządzenia znajdują się przy górniczych lampkach i działają nawet wtedy, gdy sama lampka już nie świeci. Akcja toczyła się 1030 metrów pod ziemią. Ze względu na duże stężenie metanu w powietrzu, nie można było użyć maszyn.

Najmniejsza iskra mogła spowodować wybuch.

– Kopało się rękami, drapało się niemal to rumowisko – opowiada po wyjeździe na powierzchnię Krystian Baranowicz, jeden z ratowników uczestniczących w akcji. – Właściwie to już chwilami myśleliśmy, że on z tego nie wyjdzie. I kiedy na chwilę przerwaliśmy kopanie i go usłyszeliśmy, to była taka radość, że to trudno opowiedzieć. ■

Ludzie, dejcie się wykąpać, mówili ratownicy nagabywani przez dziennikarzy po zakończeniu akcji



CZYJĘ RADOŚĆ I WZRUSZENIE

JANUSZ JARZĄBSKI, ZASTĘPOWY ZASTĘPU, KTÓRY PIERWSZY DOTARŁ DO ZASYPANEGO

– Kiedy pojawił się sygnał z jego lampki, przestaliśmy już kopać na głębokość, żeby jak najszybciej posuwać się do przodu. Urobek był transportowany ręcznie ponad 200 metrów. Bardzo ciężko się pracowało. Myśmy się tam mogli tylko czołgać. Kiedy o 4.15 usłyszeliśmy głos zasypanego, wszyscy od razu ruszyli do pracy ze zdwojoną energią. On tam na nas czekał, bez wody, bez jedzenia. A jak dotarliśmy do niego, był całkowicie przytomny i pierwsze, co chciał, to żeby żonie życzenia urodzinowe złożyć, bo myślał, że jest czwartek.



■ R E K L A M A ■

eM
radio eM 107.6 fm

Gorzkie Żale
słuchaj w Wielkim Poście
w każdą niedzielę po 14.30

Dzień Judaizmu w Katowicach

Spotkanie braci

Górnośląscy chrześcijanie i żydzi spotkali się 19 lutego w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach z okazji IX Dnia Judaizmu.

Rozważano fragment I Księgi Samuela (16,1–13), opisujący wybór Dawida na króla Izraela, oraz Psalm 1, 8 i 89, które po polsku zaśpiewał chór kleryków WSSD, a po hebrajsku odczytał Aleksander Moldauer. Fragment Ewangelii wg św. Marka (2,23–28) traktował o istocie szabatu. Słowo na temat jego duchowego znaczenia wygłosili: Włodzimierz Kac, przewodniczący katowickiej Gminy Żydowskiej, i Miriam Gonczarska, talmudystka, absolwentka Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. O niedzielę, która w historii chrześcijaństwa zastąpiła dzień szabatu, mówili ewangelicki biskup katowicki Tadeusz Szurman i ks. prof. Józef Kozyra z Wydziału Teologicznego UŚ. Uroczystość prowadził ks. kanonik Paweł Buchta.

W słowie końcowym Jarosław Banyś, prezes Fundacji Or Chaim – Światło Życia, przypomniał ogólnopolskie obchody Dnia Judaizmu w roku ubiegłym. Decyzją



JÓZEF WOLNY

Episkopatu, miały one miejsce w Katowicach i Tychach, przez co doceniono wieloletnią pracę dla zbliżenia obu religii, prowadzoną przez ludzi skupionych wokół Gminy Żydowskiej w Katowicach, Domu Miriam w Tychach i poszczególnych kościołów obu wyznań na Śląsku. Liczne wydarzenia teologiczne, modlitewne i kulturalne złożyły się na piękne święto dialogu, trwające osiem dni i nazwane „oktawą judaizmu” na Śląsku.

Śląsk jest dobrym miejscem dla prowadzenia dialogu, co wyróżnia go w skali kraju, i zdobywa powszechne uznanie. Stało się to codziennością. Owocem tego jest powstała w Katowicach Fundacja Or Chaim. Jej celem jest ratowanie za- bytków żydowskich w Polsce i działania edukacyjne wśród młodzieży. Fundację założyli: bp Gerard Bernacki, bp Tadeusz Szurman, naczelny rabin Polski Michael Schudrich, Włodzimierz Kac, ks. Paweł Buchta i Jarosław Banyś. **JB**

Przewodniczący katowickiej Gminy Żydowskiej Włodzimierz Kac, w tle obraz katowickiej synagogi zburzonej przez Niemców w 1939 r.

Rekolekcje wielkopostne

Dusza do remontu

Wielki Post to czas rekolekcji. Tu znajdziesz niektóre ich propozycje. O następnych będziemy sukcesywnie informować.

■ DLA PRAWNIKÓW

Inaczej niż zwykle, bo w drugą niedzielę Wielkiego Postu, odbędzie się dzień skupienia dla prawników. Spotkanie to rozpocznie się 12 marca o godz. 10.00 w domu parafialnym katowickiej parafii Mariackiej (pl. ks. Szramka). Kazanie podczas Mszy oraz konferencję wygłosi ks. Adam Pardela, audytor Sądu Metropolitalnego w Katowicach. Okazja do spowiedzi od godz. 9.30.

■ DLA CHORYCH

– w sobotę 4 marca o godz. 11.00 w parafii św. Józefa w Chorzowie. Naukę wygłosi ks. dr Jerzy Paliński. Po Mszy św. firma Inmed przeprowadzi bezpłatne badania słuchu.

■ DLA INTELIGENCJI

– 7 marca o godz. 19.30 w kościele św. Józefa w Chorzowie. Głos zabierze ks. dr Jerzy Paliński.

■ DLA ORGANISTÓW

– 17 marca o godz. 10.00 w rybnickiej parafii werbistów i 18 marca o godz. 10.00 w katowickiej parafii Mariackiej.

■ DLA KOŚCIELNYCH

– 17 marca o godz. 10.00 w katowickiej parafii Mariackiej i 18 marca o godz. 10.00 w rybnickiej parafii werbistów.

■ DLA NAUCZYCIELI AKADEMICKICH

Spotkanie śląskich naukowców odbędzie się w sobotę 8 kwietnia o godz. 16.00 w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach.

■ DLA KATECHETÓW I KATECHETEK

Wielkopostne dni skupienia dla katechetów i katechetek świeckich oraz siostr zakonnych odbędą się 4 marca w katowickiej parafii Świętych Piotra i Pawła, 11 marca w rybnickiej parafii św. Jadwigi, 18 marca w chorzowskiej parafii św. Jadwigi, 25 marca w jastrzębskiej parafii NMP Matki Kościoła oraz 1 kwietnia w tyskiej parafii św. Krzysztofa. Początek o godz. 10.00.

■ DLA SAMORZĄDOWCÓW

Wielkopostne dni skupienia dla samorządowców odbędą się w sobotę 8 kwietnia o godz. 10.00 równoległe w czterech miejscach: w tyskiej parafii św. Marii Magdaleny, w Ośrodku Spotkań i Formacji im. św. Jadwigi w Brennej (ul. Leśników 38), w rybnickiej parafii św. Jadwigi i w sanktuarium w Piekarach Śl.

■ DLA SŁUŻBY ZDROWIA

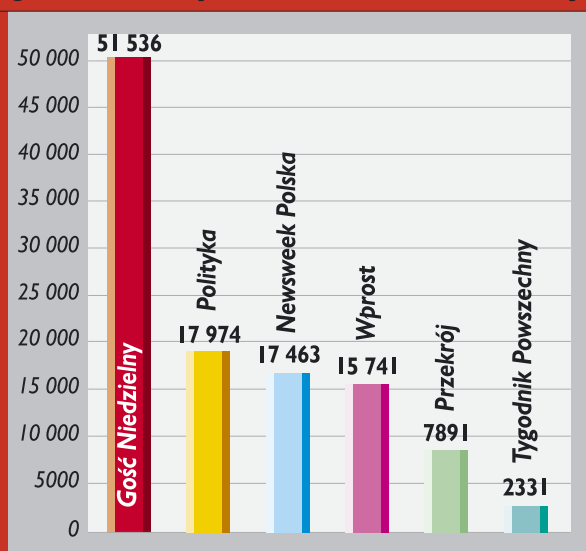
– w kaplicy chorzowskiego Szpitala Miejskiego nr 2 im. Rostka (ul. K. Miarki 40) od 3 do 5 kwietnia br. o godz. 19.00
– w kaplicy jastrzębskiego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 od 3 do 5 kwietnia o godz. 18.00
– w domu parafialnym katowickiej parafii Mariackiej od 9 do 12 kwietnia o godz. 19.00
– w rybnickiej parafii św. Jadwigi od 6 do 8 kwietnia o godz. 19.00
– w kaplicy tyskiego Wojewódzkiego Zespołu Szpitala Specjalistycznego od 6 do 8 kwietnia.

Raz, dwa, trzy...



Zamów reklamę w dodatku katowickim,
a taką samą w dodatkach bielskim i gliwickim
otrzymasz **GRATIS***

Średnia sprzedaż tygodników opinii w 2005 roku w województwie śląskim**



Dział Reklamy i Marketingu

tel. 032 608 80 85, 032 608 80 88, 032 608 80 90, tel./faks 032 608 80 86

e-mail: reklama@goscniezielny.pl www.goscniezielny.pl



* Oferta obejmuje wyłącznie edycje marcowe
i nie łączy się z innymi promocjami

** Średnie tygodniowe rozpowszechnianie płatne razem

60-letni Józef
próbował zerwać
z alkoholem.

Nie potrafił. Ale kiedy
jego trzyletnia wnuczka,
kolejny raz, szarpiąc go
za ramię, prosiła:
„dziadku, nie pij”,
zdecydował się na leczenie
w gorzyckiej odwykówce.



tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

Do Wojewódzkiego Ośrodka Lecznictwa Odwykowego w Gorzycach trafiają pacjenci z całej Polski. W ośrodku jest 140 miejsc. Rocznie leczy się tu 1400 osób. Zgłaszają się dobrowolnie albo kierowani są na leczenie przez sąd. Chętnych jest dwa razy więcej niż łóżek. Średnio na przyjęcie czeka się półtora miesiąca.

Pierwszy krok to Izba Przyjęć. Po przyjęciu, jeśli pacjent wymaga odtrucia, kierowany jest na oddział detoksykacyjny. A odtrucia wymaga 90 proc. przyjmowanych osób. – Na początku badamy pacjenta na zawartość alkoholu. Nieraz zdarzało się, że zabrakło skali na alkoholacjie, a ten, który mamy w ośrodku, mierzy zawartość do 4 promili alkoholu – mówi doktor Anna Gałązka-Sztajer, ordynator oddziału detoksykacyjnego. – Najczęściej pacjenci mają 1,5 do 2 promili.

Na detoksie są 32 łóżka. Nigdy nie są puste. Średnio pacjent przebywa tu 10 dni. Na oddziale pacjenci leczeni są farmakologicznie, przepłukiwani, odtruwani i leczeni z

powikłań związanych z alkoholem. A powikłań jest wiele – nadciśnienie, padaczka, cukrzyca. Pacjenci w delirium bywają agresywni, próbują uciekać. – Nie dopuszczamy do chamskich zachowań, agresji – mówi dr Gałązka-Sztajer.

Na oddziale detoksykacji odbywa się też pierwsza motywacja do leczenia. Kiedy pacjent stanie na nogi, przechodzi na oddział terapeutyczny, gdzie kontynuowane jest właściwe leczenie odwykowe.

**Tata, masz wypite,
nie myślisz**

Program terapeutyczny trwa pięć tygodni. Pacjenci z zobowiązaniem sądowym często uciekają. Traktują leczenie jako przymus. Ale tak naprawdę każdy z pacjentów ma na odwykowie do załatwienia jakiś interes. Chcą przestać pić, bo mają kłopoty w pracy, w domu, z prawem. – W początkowym etapie leczenia to dobra motywacja, by w ogóle zacząć się leczyć – mówi Romualda Biernacik-Stary, kierownik oddziału terapeutycznego, od 20 lat pracująca w gorzyckim ośrodku. – Potem to już nasza rola, by tę motywację podtrzymywać.

Na oddziale terapeutycznym pacjent jest diagnozowany pod względem historii życia, picia i zażywania środków odurzających. Często są to osoby, które oprócz alkoholu są jednocześnie uzależnione od narkotyków, leków psychotropowych. Podczas leczenia pacjent „ogłada” to, co alkohol zniszczył w jego życiu, jakich spustoszeń dokonał w jego psychice, w rodzinie, w pełnieniu przez niego ról społecznych.

44-letni Andrzej po raz pierwszy skosztował wódki

Uczestnic



na swojej osiemnastce. Wtedy też pierwszy raz się upił. Potem sporadycznie popijał. W pracy nie pił, nie bumelował. Ale po pracy zawsze obowiązkowo trzeba było „zaliczyć” dwa piwa. W domu kolejne. Tak

że bez piwa trudno już było żyć. Po śmierci rodziców rozpił się na dobre. Żona i córki coraz częściej zwracały mu uwagę, że ma problem z alkoholem. Zaprzeczał. Kiedy jednak dzieci zaczęły się od niego oddalać, Andrzejowi zapaliła się w głowie czerwona lampka. – Córki powiedziały mi kiedyś: „tata, nie będziemy z tobą rozmawiać, bo masz wypite i nie myślisz”. To był gwóźdź do trumny – wspomina Andrzej. – Postanowiłem zgłosić się na odwyk. Niczego mi nie brakowało, miałem wspaniałą rodzinę,

Zdaniem Romualdy Biernacik-Stary, rolę terapeutów jest podtrzymywanie motywacji

a alkohol zaczynał mi to wszystko niszczyć.

Dziś Andrzej kończy terapię w gorzyckim ośrodku. – Widzę jak w żonę, w córki wstąpiło nowe życie – mówi. – To leczenie mnie odmieniło. Nauczyłem się wartości, cierpliwości, uspokoiłem się. Mam nadzieję, że tak będzie już zawsze.

W kajdankach do psychiatriki

Podczas terapii chorzy uczą się szacunku dla siebie, obserwacji swoich zachowań, jak radzić sobie z napięciem emocjonalnym. Uczą się też odkrywać to, co w nich dobre. Bardzo często przeżywają nawrócenie wiary. Pierwszy raz od 20 lat spowiadają się, zaczynają przychodzić do kaplicy ośrodka.

Na odwyku w Gorzycach

zimy w cudzie



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA

im chłopakiem alkoholem zabiła nudę. Kiedy dostała swoje pierwsze, zarobione na praktyce pieniądze, wszystkie wydała na alkohol. Dziś ma za sobą trzy próby samobójcze i kilka pobytów w szpitalu psychiatrycznym. – Kiedy policja, kolejny raz, w kajdankach przywiozła mnie do szpitala, kiedy przypięta pasami do łóżka widziałam, jak przed oczami ruszają mi się lampy, pomyślałam: „dość”. Muszę coś z tym zrobić. Sama zgłosiłam się na odwyk.

Wioleta za dwa tygodnie wyjdzie z ośrodka. – Muszę zacząć żyć od nowa – mówi. – Poszukać nowych przyjaciół. Zaczęłam chodzić do kościoła. Chcę też nawiązać kontakt z grupą AA.

Jak bumerang

Przejęcie programu terapeutycznego to nie wszystko. Bez kontynuacji leczenia choroby praktycznie nie ma szans, by przestać pić. Dlatego terapeuci tak uczulają swoich podopiecznych, by kontynuowali program rozwoju osobistego w grupach Anonimowych Alkoholików, poradniach odwykowych.

Skuteczność leczenia zależy także od sytuacji społecznej danej osoby. Kiedy ktoś ma oparcie w rodzinie, ta skuteczność jest bardzo duża.

Często zdarza się, że pacjent po przejściu terapii i opuszczeniu ośrodka znów zapija. Myśli, że ta choroba to już nie jego problem i sięga po alkohol. Paradoksalnie, musi się napić, by doszło do niego, że naprawdę jest alkoholikiem. Około 15 procent pacjentów ponownie wraca do Gorzyc na leczenie.

– Są osoby, które bardzo trudno przekonać do trzeźwo-

ści. Trzeba ciężko walczyć z nimi o nich – mówi dr Anna Gałązka-Sztajer. – Rekordzista wracał do nas jak bumerang – bywało, że dwa razy w roku. Tak przez 12 lat. – Był u nas chyba z 15 razy. To był przesympatyczny człowiek. Mówił, że nie potrafi trzeźwieć, bo rozbija się o samotność. I tu, w ośrodku, poznał dziewczynę. Dziś są 4. rok razem, mają dziecko. Facet trzeźwieje jak burza.

Do dziś pokutuje przekonanie, że alkoholizm jest przypadłością ludzi biednych, ze slumsów. Ale ta choroba może dotknąć każdego. – Tłumaczeń, dlaczego ktoś pije, jest tyle, ilu pacjentów – mówi Stanisław Wolny, dyrektor ds. leczenia odwykowego w gorzyckim ośrodku. – Dlatego my nie pytamy, dlaczego pijesz, ale kim jesteś. Jeśli ktoś uważa się za alkoholika i potrafi to powiedzieć, to jest to początek drogi do trzeźwości.

Praca w terapii osób uzależnionych zajmuje ważne miejsce

Oczywiście, są i tragedie. Terapeuci z Gorzyc pamiętają Wojtkę. Był bardzo zdolnym lekarzem pediatrą. Robił doktorat. W ośrodku leczył się dwukrotnie. Nie udało mu się. Zapił się na śmierć.

– Nasi pacjenci to piękni ludzie. Pamiętam 24-latka, który martwił się, jak teraz, na trzeźwo, będzie grał na gitarze. Dotąd grał tylko po alkoholu – wspomina Romualda Biernacik-Stary. – Po kilku latach przyjechał do nas na oplatek i pochwalił się, że został przyjęty do Wyższej Szkoły Muzycznej. Inne wspomnienie. Kiedyś po jednym ze spotkań opłatkowych podeszła do mnie żona mojego byłego pacjenta. Osobiście dziękowała mi za pomoc w wyrwaniu męża z nałogu. Takie chwile to taka nasza premia, coś, co niesamowicie podnosi na duchu. Kiedy człowiek rodzi się na nowo, czuję, że uczestniczę w jakimś cudzie. ■



5 lat Wydziału Teologicznego UŚ

Maklerzy z dyplomem

Z dziekanem Wydziału Teologicznego UŚ ks. prof. **Wincentym Myszorem** rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. MAREK ŁUCZAK: Często pytają Księdza Dziekana, po co studiować teologię? A ja może zapytam inaczej: do czego wydział teologiczny jest potrzebny uniwersytetowi?

Ks. WINCENTY MYSZOR: – Takie pytanie należy zadać najpierw uniwersytetowi, i to Uniwersytetowi Śląskiemu, który nas powołał. Ale na wydziale też się nad tym zastanawiamy. Z pewnością potrzebny jest na tyle, na ile uniwersytet chce nawiązać do tradycji. Na uniwersytecie (zwłaszcza europejskim) teologia zawsze była obecna.

Jednak sama tradycja chyba nie wystarczy?



HENRIK PRZONIZIŃSKI

– Dlatego wprowadzenie teologii na uniwersytet ma nawet kilka aspektów. Najpierw powiedzmy o celu doraźnym, praktycznym. Chodzi tu o możliwość kształcenia duszpasterzy i nauczycieli religii dla szkół. Jednak obecność niektórych wydziałów na uniwersytecie wcale nie musi zakładać, że chodzi w nich jedynie o cele praktyczne. Pod tym względem w sytuacji podobnej do teologii jest chociażby filozofia.

Oczywiście można żyć bez filozofii, ale warto się zapytać, jakie byłoby życie, w którym nie ma refleksji etycznej, egzystencjalnej, głębszej refleksji nad życiem i śmiercią. I tu potrzebny jest filozof.

Wierzący chrześcijanin stale musi zdawać sprawę z racjonalnych, rozumnych podstaw swojej wiary. Tu pojawia się miejsce dla teologii. Pytanie o pożytek teologii ma jednak także głębszy aspekt. Dotyczy on naszej kondycji duchowej. Czy refleksja na tematy duchowe jest nam w ogóle potrzebna? W świecie obserwujemy ostatnio zainteresowanie religijnością, choć nie zawsze chodzi tu o religijność typu kościelnego. Tę nową religijność pociąga przeżycie czegoś nowego, niezwykłego. Natomiast religijność kościelną charakteryzuje czasem zasada: „niczego nie zmieniać”, „strzec wiary naszych ojców”. Co więcej, w naszym środowisku krytyczna refleksja nad życiem religijnym postrzegana jest często jako zagrożenie. Powinno zaś być odwrotnie: ta refleksja ma służyć trosce o życie religijne, pomagać mu.

W jednym z wywiadów powiedziałem kiedyś, że wierzącym ludziom na Śląsku potrzebne jest krytyczne myślenie o religii. Chodziło o autorefleksję nad własną religijnością. Dostałem anonimowy list, w którym ktoś skarcił mnie za tę zachętę do krytycznego myślenia o sprawach religijnych. Czy więc w naszej sytuacji refleksja krytyczna nad religijnością jest potrzebna? Czy znajdujemy dla niej miejsce? Odpowiedzi na te pytania można znaleźć chociażby w księgarniach. Jakie jest czytelnictwo teologiczne? Jaki jest poziom wydawanych książek?

Wróćmy jeszcze do praktycznego celu teologii. Czy chodzi tu jedynie o duszpasterzy i katechetów?

– Oprócz pożytku teologii, w naszym społeczeństwie musimy dostrzec potrzebę teologa. Można oczywiście wykonywać zawód, na przykład duszpasterza, czy szereg zadań wokół duszpasterstwa, gdzie teologia się przyda. Do tego potrzebna jest teologia. Jest także cały szereg innych funkcji społecznych, gdzie refleksja teologiczna jest potrzebna.

Kiedy jeszcze pracowałem w Warszawie, w pierwszych latach transformacji, przychodzili do nas, do Akademii Teologii Katolickiej, przedstawiciele banków. Spodziewali się znaleźć odpowiednich pracowników, a kandydatów szukali wśród absolwentów teologii. Przychodzili też przedstawiciele policji. Ponieważ mają do czynienia z patologiami, potrzebny był im człowiek o wysokim poziomie etycznym. Spodziewali się tego po teologach. Można pytać dalej: czy w administracji i prawie nie jest potrzebny teolog?

Chodzi o wyjście teologa poza mury kościoła, sali katechetycznej, probostwa czy domu parafialnego. W miarę przybywania teologów, nasi absolwenci będą szukali miejsca dla siebie na wielu płaszczyznach.

W tym roku na naszym wydziale wręczymy pierwsze dyplomy teologa. Będziemy bacznie obserwować, gdzie ci ludzie poszukają sobie miejsca w życiu i w jaki sposób rozpoznają swoją przydatność jako teologowie.

Czy te wątpliwości nie wynikają z pewnego stereotypu: że teologia ma charakter dewocyjny?

– Dziesięć lat temu na Uniwersytecie Łomonosowa w Moskwie spotkałem się z dużym zainteresowaniem zachodnią teologią. Z kolegą filozofem pojechaliśmy na zaproszenie filozofów. Władze uczelni natychmiast chciały zatrudnić filozofów i teologów. Najbardziej

■ R E K L A M A ■



I rocznica śmierci Jana Pawła II

- ▶ Do grobu papieża Polaka - pielgrzymka samolotowa **02-05.04.2006**
- ▶ 03.04 Uroczystości na Watykanie, którym przewodniczył będzie Benedykt XVI
- ▶ ZAPISY W BIURZE DO 10 MARCA



DUSZPASTERSTWO PIELGRZYMKOWE
ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ
40-008 Katowice, ul. Warszawska 58
ZAPRASZAMY 9-16; w środy 10-18
Tel. (032) 356 90 50
www.pielgrzymki.katowice.pl

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

teologa

interesowała ich filozofia św. Tomasza. Nas to wtedy zdziwiło. Pytaliśmy, dlaczego nie zaprosili miejscowych teologów. Okazało się, że zrobili to, ale teologowie ci najpierw w instytucie odprawili nabożeństwo, a potem stwierdzili, że tomizmu nie znają.

Jeśli nawet w Moskwie doceniają teologię jako krytyczną refleksję, to dlaczego na Śląsku nie widać znaczącej debaty środowisk akademickich z udziałem teologów?

– Jesteśmy najmłodszym wydziałem i ciągle szukamy swego miejsca. Naturalny jest nasz związek z wydziałami humanistycznymi. To, jak współpraca wygląda konkretnie, zależy od różnych uwarunkowań. W strukturach uniwersytetu jesteśmy od pięciu lat jako równoprawny partner.

Natomiast jeśli chodzi o pozostałe wydziały, czekamy na propozycje z ich strony. Skoro jesteśmy młodszy, nie możemy wychodzić przed szereg. Nie jest jednak źle, mamy wykładowców, którzy wykładają na innych wydziałach. Chodzi jednak nie tylko o dydaktykę, ale o badania naukowe, a wspólne badania są dopiero u początku drogi.

Nasza aktywność naukowa – jako wydziału teologicznego – jest skromna. W okresie totalitaryzmu umarł dialog z teologią. Pewne tradycje zatarły się i trudno je wskrzeszać z dnia na dzień. Popatrzmy na Europę, w wielu krajach nie ma już wydziałów teologicznych na uniwersytetach. W programach badawczych Unii Europejskiej nie ma teologii. Na Sorbonie wyrażają ludzie, którzy nie mają pojęcia o religii. Dobrze, że w Polsce przynajmniej ocieramy się o siebie, chodzimy razem po uniwersyteckich korytarzach. Konstruktorynych kontaktów

będzie przybywać z każdym rokiem. Poza tym myślę, że kontakty naukowe szybciej nawiązą studenci niż naukowcy.

Analogiczna jest sytuacja w szkołach. Jestem zwolennikiem obowiązkowej nauki religii w szkole, dla wszystkich, nie tylko dla wierzących. Przecież żyjemy w społeczeństwie, które wyrasta z chrześcijaństwa. Tego również nie można ignorować.

Czy katecheza nie stałaby się przez to religioznawstwem?

– Inną rzeczą jest katecheza dla wierzących, z tego nie należy rezygnować, a inną nauka religii. W tym kraju jest to przecież ważny element życia. Nie możemy stworzyć pokolenia intelektualistów, którzy nie wiedzą, czym jest Kościół, podobnie jak to się stało we Francji.

Debata jest potrzebna obydwu stronom. My także musimy się uczyć odpowiedniego języka, by znaleźć porozumienie ze światem. Św. Paweł do Greków mówił po grecku. Nie chodzi o to, by przekonywać z pozycji siły czy autorytetu. Jakież autorytet ma teolog, jeśli nie ma argumentów?

Czy pięć lat wydziału skłania do podsumowań?

– Jeśli chodzi o dydaktykę, to wydaje mi się, że teologia jest wykładana jak należy. Pilnują nas poważne instytucje: Ministerstwo Edukacji i Nauki, Kongregacja Wychowania Katolickiego, no i oczywiście nasz uniwersytet. Naszym postulatem są ciągle badania teologiczne, a zwłaszcza kierunek tych badań. Jesteśmy zbyt małym wydziałem, aby pójść we wszystkich kierunkach. Szukamy swojej drogi. Szukamy także sposobu przekonania naszego śląskiego środowiska do sensowności pracy naukowej w teologii. ■

DOLCE VITA EMERYTA

Dlaczego to spotyka właśnie nas?



tekst
**JAROSŁAW
STARZYK**

Siedzieliśmy w osiedlowej kawiarence „Waniliowa”, było ciepło i przyjemnie. Profesor przemawiał ze swadą wieloletniego wykładowcy:

Po dwóch tygodniach czekania na jakikolwiek medal olimpijski („może to dziś”, „przypominamy, Polacy jeszcze nie zdobyli na tych igrzyskach medalu, ale dziś są sprzed szansą” itd) nasi sprawozdawcy sportowi odkryli, że nie jesteśmy potęgą w sportach zimowych.

– A w letnich niby jesteśmy – prychnął z ironią były roznosiciel mleka, obecnie biznesmen.

– Zawsze jakieś medale z letnich olimpiad przywozimy – starałem się być sprawiedliwy jak sam minister Ziobro.

– Najpierw winien był oczywiście pech – naukowiec podjął przerwany wątek. – Ktoś coś zjadł nieświeżego z kuchni włoskiej, ktoś się przewrócił, jeszcze ktoś inny walczył nie tylko z rywalami, ale także z grypą. Pewnego dnia zasiadająca w studiu olimpijskim pani zadała nawet dramatyczne pytanie: „Dlaczego to wszystko spotyka właśnie naszych?”. Jeden z gości ripostował, że nie tylko naszych, wspomniał przy tym jakąś Norweżkę, która celnie strzelała, ale nie do swojej tarczy, mówił coś o Amerykanach, ale jasne było dla wszystkich, że to pech naszych jest największy. I też największe (u nas wszystko musi być naj...) nadzieje wiązałyśmy oczywiście z Adamem Małyszem, nie bardzo wiadomo dlaczego, bo nasz chłopak z Wisły nie miał specjalnie udanego sezonu. Liczyliśmy chyba na cud. Sam słyshałem, jak sprawozdawcy informowali, że nasz skoczek ma

nowy kostium, granatowy kask, i zupełnie serio zastanawiali się, jak to wpłynie na jego wynik. Wpłynęło tak sobie. Ale okazało się, że to bardziej skomplikowana sprawa, która wymaga chyba ja-

kiejś komisji śledczej. Bo do końca nie wiadomo, czy to Kutin zepsuł nam dobrego Małysza, czy też Tajner podstępnie psuł dobrą pracę Kutina. Olimpiada potrwa jeszcze kilka dni, wyobraźmy sobie, że cud jednak nastąpi i któryś z naszych reprezentantów zdobędzie jednak medal. Co się wtedy stanie? Czy powróci do olimpijskiego studia euforia, czy też pozostanie już dość ponura atmosfera, wspomnianie dawnej świetności, rozmowy o tym, że nie mamy obiektów (brak pieniędzy), że atmosfera w jednym lub drugim związku itd. itp?

– Nie mam tyle wyobraźni, żeby w ogóle sobie medal dla Polski na tych igrzyskach wyobrazić – sucho oznajmił nasz biznesmen.

– Medal by się przydał – westchnąłem. – Coś radosnego. Sukces. Bo jest dość smutno. Okrąża nas coraz bardziej ptasia grypa, ludzie łamią sobie kończyny na nieuprzątniętych chodnikach tak masowo, że trzeba było gdzieś tam dowozić gips, bardzo widowiskowo aresztowano prezesów jakiejś bielskiej fabryki śrub, którzy kradnąc 8 milionów, doprowadzili własną firmę do ruiny, podwyżki płac dostaną lekarze dopiero w przyszłym roku, ale w nie nie wierzą... Przydałoby się trochę optymizmu.

– Byle do mistrzostw świata w piłce nożnej – podsumował nasze obrady z humorem były roznosiciel mleka.

Keanu Reeves

– Co z przyjazdem Keanu?

– pyta Kuba.

– Dotychczas nikt nie odmówił, więc on

też chyba tego nie zrobi

– odpowiada Ewa.

tekst

JOLA KUBIK

Spotkanie z amerykańskim aktorem Keanu Reevesem to marzenie ciężko chorej 12-letniej Anetki, która mieszka w niewielkiej miejscowości koło Lublińca. O jego spełnienie starają się wolontariusze ze śląskiego oddziału Fundacji Mam Marzenie. Działa on od maja ubiegłego roku. To w sumie 20 osób, licealistów i studentów.

Paryskie wojaże

– Najprzyjemniejszym, ale też i najtrudniejszym do spełnienia marzeniem był wyjazd do Paryża – wspomina Piotr. – Wspólnymi siłami i po długich poszukiwaniach sponsorów indywidualnych i firm w końcu się udało. Ewa dodaje: – Mateusz pojechał ze swoją całą rodziną, rodzicami i siostrą Ołą.

Podczas tygodnia spędzonego w stolicy Francji Marzyciel zwiedził wszystkie najważniejsze zabytki. Zobaczył Wersal, Luwr, katedrę Notre Dame, Sacré-Coeur, Museum Gravin (gabinet figur woskowych) i Fragonard – muzeum perfumów. Próbował najsłynniejszych przysmaków: serów i ślimaków. – Pierwszy raz w życiu jadłem ślimaka! I naprawdę



ZDJEŃCA FUNDACJI MAM MARZENIE

mi smakował – przyznał potem Mateusz. Najwięcej radości przysporzył Marzycielowi wjazd na wieżę Eiffla, z której mógł oglądać panoramę Paryża. – To było dla mnie wielkie przeżycie. Już pierwszego dnia pobytu spełniło się moje wielkie marzenie – napisał Mateusz. Ogromne wrażenie wywarła na chłopcu oświetlona nocą wieża, na której co godzinę, przez 10 minut, błyszczy tysiące światełek podobnych do błysków aparatów fotograficznych.

Jedziemy na marzenie

Mówią, że to magiczny proces. Ewa: – Wyobraźnia, zapał, empatia zaczynają sprawiać, że tworzymy coś cudownego i magiczna moc spełniania marzeń zaczyna działać...

Królewna Marcelinka wraz z wolontariuszami Fundacji Mam Marzenie

Kiedy otrzymują zgłoszenie (dziecko w wieku od 3 do 18 lat może zgłosić rodzic, lekarz, pielęgniarka lub pracownik socjalny; dodatkowo lekarz prowadzący powinien potwierdzić fakt, że choroba bezpośrednio zagraża życiu), już zastanawiają się, jakie staną przed nimi wyzwania. Zazwyczaj Marzycielem zajmuje się nie jedna osoba, ale grupa kontaktowa wolontariuszy. Dowiadują się od rodziców o ulubionych zabawkach, zainteresowaniach dziecka, które odwiedzą w domu lub szpitalu.

W zależności od rodzaju marzenia, w procesie realizacji może brać udział od kilku do kilkunastu osób. Ich jedynym celem jest sprawienie, że marzenie dziecka stanie się rzeczywistością. Czas, w którym spełniło się marzenie 4-letnie-

go tyżanina Patryka, to dwa tygodnie.

Królewna i rycerz

Patryk był rycerzem na zamku w Będzinie. Były pokazy walki, salwy strzałów z broni palnej. Na koniec – prawdziwa biesiada. Pasowany na rycerza Marzyciel został honorowym członkiem Bractwa Kurkowego. Otrzymał miecz i prawdziwą broń, wykutą nożącą przez kowala.

Równie barwnie jak dzień rycerza wyglądał wrześnieowy dzień królowy Marcelinki w Świerkłańcu. Dziewczynka miała koronę i różową suknię, uszytą przez salon słuźnych. Do parku zjechał powóz, a w pałacu czekał tłum krasnoludków. Byli też fakir, trębacz, tancerze i klaun. Potem – wielki bal. Marcelinka wypuściła w powietrze mnó-

marzenie

nie odmówi

stwo balonów, które są symbolem marzeń.

Kiedy studentka z Piekar Śląskich Kasia Kustra przeczytała o marzeniu Marcelinki, zdecydowała się zostać wolontariuszką FMM. – To stało się całkiem przypadkowo i spontanicznie – wspomina. – Praca z chorymi dziećmi to było dla mnie kompletnie nowe doświadczenie. Bałam się spotkania z chorym dzieckiem. Bałam się swojej reakcji... tego, że nie będę wiedziała, co powiedzieć... Wcześniej na wszystko reagowałam bardzo emocjonalnie. Spotkania z dziećmi pozwoliły mi poznać siebie z innej strony. Chęć spełnienia marzenia dziecka, które poznam, dodaje mi wiele siły, odwagi i determinacji do podjęcia działań.

– Człowiek czuje, że jest komuś potrzebny – dodaje Piotr. – Nabiera dystansu do siebie i świata. Oswaja się...

Uśmiech dziecka

Burza mózgow trwa. – A może zrobimy akcję wielkanocną?! – proponuje Kasia. – Poprośmy znane w regionie osoby: aktorów, polityków, dziennikarzy o zrobienie kartek świątecznych albo pomalowanie pisanek. Później zrobilibyśmy aukcję tych rzeczy.

– Pamiętajcie też o akcji „Fryzura jak marzenie”. Im więcej salonów fryzjerskich zgodzi się wziąć w niej udział, tym szybciej będziemy mogli spełnić kolejne marzenia z początkni – przypomina Ewa Chróścicka.

Uśmiech każdego dziecka jest bezcenny. A dzieci nieuleczalnie chorych? „Chcemy, aby na krótką chwilę rodzice i dzieci przenieśli się w świat fantazji. Kilka dni wspólnej

radości bez codziennych kłopotów i zmartwień” – piszą założyciele fundacji.

Pierwszym dzieckiem, którego marzenie zostało spełnione, był 7-letni Chris Grecius. To było w 1980 roku w Arizonie.

Na policyjnym harleyu

Chory na białaczkę chłopiec zwierzył się przyjacielowi taty, że kiedy dorośnie, chce być oficerem policji drogowej i jeździć na motocyklu. Niemal natychmiast koledzy ojca powzięli starania w Departamencie Bezpieczeństwa Drogowego, aby Chris mógł złożyć wizytę policjantom. Chłopiec dokonał uroczystego obchodu placówki, został uroczystie za-

Rycerz Patryk na zamku w Będzinie

przysiężony na Honorowego Policjanta, a potem w uszytym na miarę mundurze prześzedł test jazdy na motorze. Kilka dni później zmarł.

Mając świadomość, że pieniądze na leczenie Chrisa nie przedłużyłyby jego życia, rodzina i policjanci, spełniający marzenie, postanowili założyć fundację Make-A-Wish. W ten sposób marzenia 100 tysięcy dzieci z 30 krajów świata zostały spełnione.

– Kiedy widzi się dzieci radosne, uśmiechnięte i pełne siły do walki mimo wielu przeciwności, to dostaje się ogromną dawkę energii.

Człowiek uczy się cieszyć życiem i koncentrować na strokach pozytywnych – mówi Kasia Kustra.

– Rodzice, którzy nie poddają się w tych trudnych sytuacjach, pokazują niezwykłą siłę miłości. To są niesamowite sytuacje! – Dzięki dzieciom świat staje się dla mnie prostszy – mówi Ewa Chróścicka. – Uczą mnie spokoju, ogromnej wiary, doceniania codzienności.

„Daniel w Legolandzie”, „Julcia z czerwonym wózkiem”, „Monika nad morzem”, „Sara wydała tomik poezji”, „Rafał z Ojcem Świętym” – to podpisy tylko niektórych uwiecznionych na zdjęciach marzeń. Na nas, dorosłych, spoglądają uśmiechnięte dziewczynki w chustkach na głowie i zamysleni chłopcy. Tylko niektóre z dzieci patrzą jakby w przyszłość... wzrokiem nieobecnych...



POLSKA FUNDACJA MAM MARZENIE

(odpowiednik amerykańskiej Make-A-Wish) powstała w Krakowie w czerwcu 2003 roku. Obecnie na terenie kraju działa kilka oddziałów, m.in. w Poznaniu, Trójmieście, Warszawie, Wrocławiu i Katowicach. Fundacja chciałaby działać przy każdym większym ośrodku onkologii i hematologii dziecięcej w Polsce.

Pomoc w spełnianiu marzeń chorych dzieci może każda osoba prywatna lub firma. Wystarczy zgłosić się pod adresem: »ewac@mammarzenie.org« lub telefonicznie: 600 631530, fax: (032) 3604074. Na rzecz Fundacji można przekazać również Iproc. podatku dochodowego.

zyża Świętego i św. Anny w Gołkowicach

óch kościołów

tylko mieszkańców Gołkowic.

W wiosce odbywają się dwa odpusty – Podwyższenia Krzyża Świętego, w niedzielę po 13 września, i w kościele św. Anny, w niedzielę po 25 lipca. Przeżywane są w tradycyjny sposób. Podczas Sumy odpustowej wokół ołtarza ustawiają się poczty sztandarowe, gra orkiestra. A przed kościołem stoją stragany, szczególnie chętnie oblegane przez dzieci.

Zawsze żyliśmy w zgodzie

Gołkowice to miejscowość granicząca z Republiką Czeską. Jest tu przejście graniczne. Parafianie uczestniczą w uroczystościach odbywających się w pobliskiej czeskiej parafii św. Marcina w Petrovicach.

Parafia w Gołkowicach to 2890 osób. Niestety, rocznie notuje już więcej zgonów aniżeli chrztów. Na przykład w 2004 roku zmarło 31 osób, urodziły się 24. Tylko ubiegły rok był wyjątkowy, kiedy to ochrzczono 42 dzieci, a zmarły 32 osoby.

Z pięciu proboszczów, jakich miała wioska, żyje trzech. Mieszkający w parafii ksiądz emeryt Teofil Lenartowicz, budowniczy kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego, służy wspólnie pomocą duszpasterską. Ksiądz emeryt Stanisław Holona przeży-



wa emeryturę w rodzinnym Popielowie.

W wiosce mieszka ponad 300 ewangelików, którzy mają tu swój kościół. Mieszkańcy podkreślają, że katolicy i ewangelicy zawsze żyli tu w zgodzie. Od kilku lat organizowane są nabożeństwa ekumeniczne.

30 rodzin w parafii, wielodzietnych i potrzebujących wsparcia, objętych jest pomocą finansową. Dba o to 6 pań z zespołu charytatywnego. Pieniądze na pomoc pochodzą ze zbiórek pierwszego piątku miesiąca. – W Tygodniu Miłosierdzia, po Mszy św., organizujemy dla starszych spotkania przy kołoczku w domu parafialnym – mówi Anieła Szczerba. – Na Boże Narodzenie przekazujemy paczki chorym – dodaje Anna Tatarczyk.

W tym roku mija 20 lat od poświęcenia kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego

Religijność parafian przekłada się na wielość zamawianych intencji mszalnych. Są to nie tylko Msze za zmarłych, ale i w intencji osób z danego rocznika, z okazji 18. urodzin, jubileuszy małżeńskich.

Bezrobocie w wiosce nie jest wysokie. Kształtuje się mniej więcej na takim poziomie jak w całej gminie Godów, do której należą Gołkowice, i wynosi 14 procent. Dotyka zwłaszcza młodzież. Spora grupa mieszkańców pracuje w czeskich kopalniach. Młodzi ludzie szukają pracy w Anglii, Holandii. Ale wzrasta też liczba młodzieży studiującej. ■

HISTORIA

Na początku XIII w. w Gołkowicach istniał dwór, będący letnią rezydencją Piastowiczów opolsko-cieszyńskich. Książę Władysław wybudował kaplicę dworską pw. św. Michała Archanioła. Potem powstała kaplica św. Anny. W 1878 r. wybudowany został drewniany kościół św. Anny. Samodzielna parafia w Gołkowicach powstała w 1957 r. W 1986 r. poświęcono nowy kościół Podwyższenia Krzyża Świętego.



ZDANIEM PROBOSZCZA

Ks. JAN FICEK

Gołkowice to tradycyjna parafia, gdzie religijność przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Cały czas musi następować proces umacniania wiary i praktyk religijnych. Zachowania niektórych wiernych świadczą o tym, że nie rozumieją istoty praktyk religijnych – podczas Mszy stoją przed kościołem, nawet rozmawiają. Inni odchodzą od kościoła na początku Mszy i przychodzą dopiero pod jej koniec.

Ale uczestnictwo w niedzielnej Mszy jest duże, wynosi ok. 80 proc. Bardzo wiele osób uczestniczy też w codziennej Mszy św. i prawie wszyscy przyjmują wtedy Komunię św.

Ofiarność ludzi jest bardzo duża. Świadczy o tym chociażby to, co zostało tu zrobione w ostatnim czasie. Mamy nowy parking i drogę wokół kościoła, jest wielkie zaangażowanie finansowe w remont zabytkowej świątyni św. Anny.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30
- Msze św. w tygodniu: 7.00, w środy o 17.00
- Co sobotę w kościele św. Anny Msze św. z liturgią niedzielną: latem o 16.30, zimą o 16.00

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Jarosław Dudala

Górnicy

Kochani i znienawidzeni

„Górnik polski. Ludzie z pierwszych stron gazet” Jarosława S. Szczepańskiego to książkowe podsumowanie 30 lat kontaktów warszawskiego dziennikarza z górnikami, ze Śląskiem.

Na pierwszy rzut oka widać, że autor jest reporterem. Jego książka to napisana w niezłym tempie „przebieżka” po najważniejszych wydarzeniach ostatnich trzech dekad. Tak sportretowane jest najpierw górnictwo epoki Gierka, potem strajki sierpniowe, stan wojenny, strajki roku 1988 i okres po roku 1989.

Szczepański stawia sobie pytania o tożsamość górników, a także o ich obraz w oczach reszty społeczeństwa. Pisz: „Górnicy byli elitą klasy robotniczej. Zazdrośczone im zarobków, mieszkań i przywilejów. Zawód górnika do dziś należy do najbardziej szanowanych. To właśnie oni pracowali na sukces Edwarda Gierka – w latach siedemdziesiątych jedną trzecią członków PZPR stanowili mieszkańcy Górnego Śląska. Skąd zatem strajk w Jastrzębiu w sierpniu 1980 roku? Czy górnicy byli obiektem par-

tyjnej manipulacji? Co działo się na Śląsku, gdy świat patrzył na polskie Wybrzeże? Dlaczego to właśnie górnicy najmocniej zaprotestowali w grudniu '81 i dlaczego zapłacili za to najwyższą cenę? Górnicy '88 chcieli lepszej Polski. Ale nie chcieli zamykania kopalń. Kim byli i kim są? Jak byli postrzegani w ostatnim półwieczu? – te pytania zadawał sobie autor, który jest prasowym i telewizyjnym publicystą gospodarczym, byłym doradcą podziemnej „Solidarności” górniczej i sekretarzem strony solidarnościowej podzespołu górniczego przy Okrągłym Stole.

Konkluzję swej pracy Szczepański zaczerpnął z „Gościa Niedzielnego” z (uwaga!) roku 1923. Ówczesny redaktor naczelny ks. Teodor Kubina pisał: „Dawniej górnik uchodził za pierwszego między robotnikami, stan górniczy był poważany. Czy to dziś ma być inaczej? Czy dziś ważność górnictwa jest mniejsza niż dawniej? Nie dajcie sobą pogardzić! Ale sami też się nie poniżajcie”.

JAROSŁAW DUDAŁA

Jarosław J. Szczepański, *Górnik polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*, Warszawa 2005



■ N E K R O L O G ■

23 lutego odeszła do Pana

śp. ZOFIA GLANDER

Przez wiele lat w Drukarni Archidiecezjalnej współpracowała z „Gościem Niedzielnym”.

Z dziećmi i mężem łączymy się w bólu i zapewniamy o modlitwie.

Redakcja „Gościa Niedzielnego” i Drukarnia Archidiecezjalna

TVP3

TV regionalna 05.03–11.03 2006

NIEDZIELA ■ 05.03

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe TV Katowice
- 22.05 Niedzielnia Magazyn Sportowy
- 22.20 Rozważania wielkopostne

- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów
- 19.00 Festiwal piosenki artystycznej
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

CZWARTEK ■ 09.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Aktualności sportowe TV Katowice
- 08.05 Nasz reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.15 Trzymaj formę – poradnik rekreacyjno-sportowy
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterski
- 19.10 Gdzie ja to słyszałem?! – magazyn kulturalny
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

PIĄTEK ■ 10.03

- 06.20 Gramy dla was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn kulturalny
- 17.15 Kronika miejska Zabrze
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

SOBOTA ■ 11.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 08.45 Zaolzie – magazyn
- 16.45 Aktualności + Pogoda
- 16.48 Pocztówki z wdziękiem
- 17.00 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szołtyśka
- 18.00 Aktualności
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe TV Katowice
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy

PONIEDZIAŁEK ■ 06.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza
- 16.50 Północ – Południe – magazyn redakcji bielskiej i częstochowskiej
- 17.05 W dobrym stylu – magazyn
- 17.50 Kronika miejska Katowice
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – magazyn popularnonaukowy
- 19.10 Trafiony – zatrudniony – program dla poszukujących pracy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

WTOREK ■ 07.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Północ – Południe – magazyn
- 08.05 W dobrym stylu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Unijnym szlakiem – program o przemianach Śląska
- 17.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 17.50 Relacje – magazyn ekonomiczny
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Okiem mistrza
- 19.15 Zbliżenia filmowe
- 19.30 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

ŚRODA ■ 08.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Unijnym szlakiem – program o przemianach Śląska
- 08.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska Rybnik